Posłaniec Katolicki

Módl się i pracuj!

Niedzielne pisemko religijne ku nauce, zbudowaniu i pociesze dla ludu katolickiego.

Nr. 49. Wychodzi raz na tydzień i kosztuje na poczcie i w ajencyach kwartalnie 50 fen. | Bochum, 6 grudnia 1894. | Stósowne inseraty przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od 4łamowego wiersza pet. Rok 4.

Ekspedycya i drukarnia „Posł. Kat.", Maltheserstr. 17a. — Posł. Katolicki" zapisany jest w cenniku poczt. pod lit. T, nr. 79.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

LEKCYA. Przypow. Salom. VII. 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona, i z starodawna pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była; ani jeszcze źródła wód nie były wyniknęły; ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchając mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Szukajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi i nieodrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGIELIA. Łuk. I. 26—28.

W on czas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imie Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imie Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Na Niedzielę drugą Adwentu.

LEKCYA. Rzym XV, 4—13.

Bracia, cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej: Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania dla prawdy Bożej: aby utwierdził obietnice ojców. Lecz poganie żeby za miłosierdzie czcili

Boga, jako napisano: dla tego będęć wyznawał między pogany Panie i będę śpiewał imieniu twemu. I znowu mówił: weselcie się poganie z ludem jego: i znowu: chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszystkie narody. I znowu Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie, panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei w mocy Ducha świętego.

EWANGIELIA. Mat. XI. 1—10.

W on czas usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, dwu uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy donieście Janowi coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangielią opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam, i więcej niż Proroka. Boć ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuję drogę twą przed tobą.

„Błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy."

Jezus Chrystus jest dla nas wszystkiem. Przez Niego stworzył Ojciec świat; przez Niego świat upadły odrodzony został i nowe większe stworzenie dokonane. On jest średnicą i osią, że tak powiem, wszystkich czasów i całej historyi. On jest życiem naszego życia, przeto też mówi Apostół: „Z Niego, przez Niego i w Nim jest wszystko"; przeto zowie go objawienie początkiem i końcem pierwszym i ostatnim. Wszyscy, którzy to uznają i do tej prawdy życie swoje stósują, znajdują w Chrystusie swoje zbawienie i swoje zmartwychwstanie; ci zaś, którzy tego uznać nie chcą, którzy Chrystusowi się opierają, przeciwko Niemu walczą, ci gorszą się z Niego i tym też staje się On na upadek. Żydom stał się Chrystus Pan kamieniem obrazy i zgorszenia i przeto też był im na upadek.

Iżali, Najmilsi! jako chrześcianie nie gorszymy się z Chrystusa i czy wszędzie tchniemy duchem Jego nauki, jak w życiu naszem publicznem, tak i domowem, jak zewnętrznie, tak i wewnętrznie.

Spojrzyjcie przedewszystkiem na państwa XIX wieku i powiedzcie mi, proszę, czy Chrystus jest istotnie i prawdziwie Bogiem narodów, Królem królów, Zbawicielem i Odkupicielem wszystkich? Czy Kościół Jego jest jeszcze matką narodów, ogniskiem zgody i zjednoczenia — sternikiem do nieba? Iżali Ewangielia ukrzyżowanego Zbawiciela nie jest podstawą naszego prawodawstwa, i czy duch jej przemawia z naszej polityki i przenika nasze zasady i prawidła, któremi się rządzimy? Powiedzcie mi, proszę, na co to wskazuje nam ten czas, w którym żyjemy, i czego uczą nas jego zjawiska.

A w domowem naszem ognisku cóż to spostrzegacie? Cóż się stało, proszę was, z najważniejszym węzłem ludzkim — z małżeństwem? Iżali jest świętym węzłem duchownym, którym łączy się mężczyzna z niewiastą, jako Chrystus z swoim Kościołem, do życia w Bogu? Czy większa część ludzi nie poczytuje go za środek do połączenia się cielesnego i do życia w świecie i dla świata? A cóż powiedzieć o najpierwszej i najważniejszej powinności rodziców — o wychowaniu dzieci? Iżali wychowanie to ma za cel swój niebo, czy też nie zwraca się jedynie na rzeczy ziemskie, czcze i znikome? Gdzież się podziała dawna pobożna wiara, ta najdroższa po ojcach spuścizna? Gdzież szukać dziś po domach tego nabożeństwa, tych modlitw, które niegdyś ojcowie, matki i dzieci, słudzy i służebnice odprawiali społem przed obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela, albo Matki Najświętszej. Dziś możebyście już obrazów tych świętych w niektórych domach daremnie szukać chcieli!

A teraz przypatrzcie się pojedyńczym ludziom, i cóż tu spostrzegacie? Oto je-

dnych w jarzmie nigdy nie kończącej się pracy, drugich wśród szału zmysłowego, większą część zaprzężonych do taczki zatrudnień i zbytków, wszystkich czołgających się u stóp próżnych bałwanów, przyczem każde wskazanie na krzyż Chrystusa staje im się zgorszeniem. Ach, Najmilsi! dawniej przynajmniej jeszcze niewiasty i dziewice, chociaż też mężowie przeszli do obozu niedowiarstwa, albo przynajmniej zobojętnienia i zmysłowości, żywiły i podtrzymywały święty płomień chrześciaństwa w domowem ognisku. One to, mając w tkliwszem sercu swojem głębiej zakorzenioną wiarę, pełne uznania, że przez krzyż z podwójnej niewoli i poniżenia wybawione zostały, jako już tam na drodze ku Golgocie, przejęte boleścią płakały, ujrzawszy znieważonego, pod ciężarem krzyża upadającego Zbawiciela, takby z pewnością i dziś łzę wylały boleści na widok Kościoła Chrystusowego, ponoszącego to wszystko, czego sam Pan na sobie doświadczył. Tegoczesna zaś płeć niewieścia przekroczyła granice świętej religii i pobożności i nie mało mamy niewiast takich, co znieważają chrześciaństwo, dając z siebie zgorszenie, jak przez złe swoje obyczaje, tak i przez swoje niedowiarstwo.

Jeśli przeto gorszenie się z Chrystusa nie jest dziś powszechnem, jest przynajmniej bardzo rozgałęzionem.

Jako słowa Zbawiciela: „Tej nocy zgorszycie się ze mnie wszyscy“, spełniły się na uczniach pańskich, w nocy przed Jego męką, tak też spełniają się one i na chrześcianach za tych dni naszych. Jako Chrystusa, który nam we wszystkim prawdziwą przyniósł wolność, gdy Go pojmano, wtrącono do więzienia, i od jednego sądu włóczono do drugiego, tak i dziś pozbawiają Kościół Chrystusa wolności i zapozywają go od sądu do sądu. Jako wtedy oskarżono Zbawiciela o Jego naukę, o Jego sprawy, o Jego cuda i jako zbrodniarza potępiono, tak mu robią dziś jeszcze w Jego Kościele. Jako wtedy usiłowano zgładzić go ze świata, tak i dziś zgładzić Go pragną z Jego Kościołem. A nawet jako wtedy do krzyczącej niesprawiedliwości dołączono szyderstwo i urągowisko, i Chrystusa z Barabaszem porównano, tak i dziś na równi stawiają Kościół nasz z sekciarstwem, na równi prawdę z błędem i dla obojga domagają się równouprawnienia. A czy już koniec na tem? Jako nie spoczęli, aż Chrystusa na drzewie sromu przybili, tak i dziś śmiertelną pałają zawiścią przeciw świętemu powszechnemu Jego Kościołowi, zawiścią, jaką się nawet nie odznaczyły srogie czasy prześladowań chrześciańskich w pierwszysh trzech wiekach.

A gdy się zapytamy narodów, gdy się zapytamy rodzin, mężów i niewiast, młodzieńców i dziewic, jako niegdyś Piłat pytał się Izraela: „Cóż ten Zbawiciel złego wam uczynił? Cóż Kościół Jego złego wam uczynił, że się tak z niego gorszycie?“ Jäkąż nam dadzą odpowiedź? Oto Najmilsi! żadnej wam na to nie dadzą odpowiedzi, a przynajmniej nie powiedą wam prawdy. Atoli ja wam powiem, dla czego oni się tak gorszą?

Gorszą się z Chrystusa, bo wiara Jego staje się dla nich kamieniem obrazy, ta wiara, którą Zbawiciel za główny stawił warunek zbawienia, a przeciw której od dawna już powstała pycha ludzka, — ten płód grzechu pierworodnego. Już przez usta Izajasza proroka narzeka Pan: „przez cały dzień wyciągam ręce moje do tego niewiernego ludu, który wedle myśli swojej postępuje na drodze wcale niedobrej“. Chrystus Pan żali się ciągle na ten nieniewierny rodzaj, a Apostołowie Jego zostali wzgardzeni, prześladowani i wszelkiej doznali krzywdy i zniewagi od synów niedowiarstwa. Iżali może nas to dziwić, że w czasie, który słusznie wiekiem pychy i duchowej zarozumiałości nazwanym być może, tak wielu gorszy się z pokornej wiary krzyża? Przecież ci synowie zgorszenia nie występują już dzisiaj przeciw pojedyńczym artykułom wiary, ale przeciw całemu Kościołowi, przeciw samemu Zba-

wicielowi, i szydzą sobie z Jego tajemic, z Jego cudów, z Jego Boskiej natury i godności, a nabożeństwo, które odprawiamy, zowią zabobonem, gorliwość zaś naszą o cześć i chwałę Bożą, zowią fanatyzmem, a posłuszeństwo Jego świętemu Zakonowi poczytują za jarzmo i niewolę. Doszli już nawet do tego, że społem przyjęli zasadę niewyznawania żadnej prawdy i nieodrzucania żadnego błędu, i że wzgarda wszelkiej kościelnej powagi, wszelkich Boskich powinności, jedynem stała się prawidłem ich wiary. Stawcie teraz Najmilsi! Zbawiciela pomiędzy takich ludzi z Jego nauką o Bogu w Trójcy jedynym, o drugiej Osobie w Bóstwie, która stała się Człowiekiem i narodziła z Maryi Panny, o wiecznem zbawieniu przez pojedyńcze zadosyćuczynienie na Golgocie, a nie uznają oni żadnego innego sędziego wiary, prócz ograniczonego swojego rozumu, chociaż Chrystus Pan stawia im Kościół jako filar i epokę prawdy i poczytuje tego za poganina i jawnogrzesznika, który nie słucha Kościoła. Jedynie to uznają za prawdę, co swoim rozumem pojmują, czego się rękami swojemi dotykają, co na własne oczy swoje widzą, a Pan Jezus zowie błogosławionymi tych, którzy nie widzą, a jednak wierzą. Amen.

Bóg celem człowieka.

Że tylko w Bogu, jako w ostatnim i szczęśliwym końcu, znaleść można pokój i wesele serca, pokazuje się na owym zacnym Rolandzie, co wprzód był ozdobą akademii bonońskiej, a potem stał się sławą zakonu dominikańskiego. Ten w zacnym urodziwszy się domu, wychowany w rozkoszach i wygodach, zaczął prowadzić życie wesołe i lekkomyślne, tak, że nie było żadnej uciechy, którejby sobie odmówił. Uczty, muzyki, towarzystwa, codzienną jego były zabawą. Ale Bóg, który go chciał oddalić od świata, do słodyczy mu przymięszywał zawsze piołunu i żółci, według tego, co mówi mędrzec: „Smiech będzie zmięszan z żałością; a koniec wesela smutek posiada“ (Pr. XIV, 13.), bo zawsze na końcu jakiejkolwiek zabawy znajdował serce swoje pełne gorzkości i niepokoju, a przyczyny tego nie wiedział, była zaś nią ta, że taka jest uciech światowych natura, że, jak mówi św. Augustyn: „Szczęśliwość tego świata ma prawdziwą przykrość, pociechę fałszywą, pewny żal, a niepewną rozkosz.

Dnia jednego przedsięwziął nasycić serce swoje uciechami i wszelkich użyć zabaw, jakieby tylko mógł sobie wymyślić. Cały więc poranek strawił na słuchaniu wybornej muzyki; południe na uczcie, na której najwyborniejsze znajdowały się potrawy; wieczór na grze i innych wesołych uciechach. A tak, zmordowany, lubo nie nasycony uciechami, powrócił do domu. Gdy wieczorem rozbierał się z bogatych szat, uczuł w duszy swojej smutek, niepokój i tęsknotę, która zdała się dusić serce jego. Ztąd przyszła mu myśl i zastanowienie o próżności świata. I mówił sam w sobie: „Strawiłem dzień cały w uciechach, i gdzież się podziały? Użyłem dziś, cokolwiek ma miłego i wdzięcznego ziemia, a z tem wszystkiem czy jest serce moje zadowolone? i owszem, czuję, że jest pełne niesmaku. „Nie nasyca się oko widzeniem, ani się ucho napełnia słyszeniem, ale wszystko marność i utrapienie ducha.“ (Eccl. 1, 8 i 14). W takich myślach rzucił się na łóżko, ale spać nie mógł, i nie mogąc oka zmrużyć, na miękkiej przewracał się pościeli, jakby leżał na ostrych cierniach. A im bardziej myślał, tem większy przypadał nań niepokój, i mówił sobie: Jeżeli tek pełen smutku znajduję się po dniu pełnym zabaw i uciech, jakiegoż na świecie spodziewać się mam szczęścia? Ach, serce to nie stworzone dla uciech ziemskich, ale dla cieszenia się w niebie! O świecie, jakże próżne są twoje wszelkie uciechy! jak niesmaczne twoje przysmaki, jak omylne twoje błyskotki! Ale jeżeli tak jest, jak tego dziś doświadczeniem doznaję, tak wiele używszy rozkoszy, to cóż za głupstwo twoje Rolandzie, zatapiać się w uciechach, które w największych swoich słodyczach

gorycz tylko twemu przynoszą sercu? Czemuż się nie chcesz zastanowić, czemu się nie zwrócisz do prawdziwych uciech, do trwalszych i szczerszych pociech? Bóg stworzył cię dla szczęścia wiecznego, a ty bieżysz nierozumnie za nietrwałemi świata tego uciechami — a ty się takich chwytasz, które cię i wtenczas smucą, gdy najbardziej cieszą. Takie myśli wzbudzał w nim Duch św., a zmysłowość przywodziła w nim na pamięć uciechy, do których taką miał skłonność, i dowodziła mu, że długo by bez tego żyć nie mógł, bo do tego sama pociągała go natura, że delikatne ciało jego znieśćby nie mogło przykrości życia pokutnego, że można w młodości cokolwiek użyć świata, a pokutę odłożyć do dojrzalszego wieku. Te myśli jako drwa do ognia przykładane, roznieciały w nim miłość ku rozkoszom, ale i światło niebieskie pokazywało mu oczywistą próżność i nikczemność uciech światowych, a doskonałość pociech niebieskich. I tak biedząc i pasując się sam ze sobą przez całą noc, powziął ostatecznie myśl, uciec od burz i niepogód, a schronić się do portu. Porwał się rano, i ani nie zdążywszy ubrać się zupełnie, bieżał prędko do WW. księży Dominikanów. Wpuszczony, wbiegł spiesznie do kapitularza, gdzie błogosławiony Reginald właśnie odprawiał kapitułę z bracią, i nie przywitawszy się z nikim, rzucił się zaraz do nóg przełożonemu, prosząc go o przyjęcie do zakonu. Ten gdy usłyszał tak gorącą jego prośbę, ucieszył się i wzbudzony natchnieniem Ducha św., zgoła nie czyniąc mu trudności ani odwlekając, zaraz go przyjął. I owszem nie czekał nawet, aby przyniesiono habit, jeno własny z siebie zdjąwszy szkaplerz, włożył go na gorącego nowicyusza, śpiewając „Veni Creator“. Stał się przy tem taki cud, że kiedy zadzwoniono w dzwonek kapitularza, tak mały, że ledwie w klasztorze mógł być słyszany, słychać było dźwięk jego po całem mieście Bononii, tak, że wielka liczba ludzi, zdjęta dziwną ciekawością, zbiegła się do klasztoru. Widząc wszyscy nie tylko pobożne, ale i cudem zalecone nawrócenie się tak sławnego męża, który wczoraj jeszcze zanurzony w uciechach światowych, dziś odważył się na ostrość zakonu, tak się tem poruszyli, że wielu z nich za jego poszło przykładem, porzucając i zapierając się uciech światowych. Z takim duchem zaczął Roland swoje nawrócenie, i tak pięknemu początkowi odpowiadało też zawsze dalsze jego życie.

Co zaś bliżej należy do mojego zamiaru — znalazł też w Bogu to zadowolenie serca, którego nadaremnie szukał w stworzeniu, gdy opływał we wszelkie wygody i w najwyższem znajdował się poważaniu; bo skosztowawszy tych pociech, które przynoszą sercu, prawdziwie duchownemu, ów wysoki pokój, o którym mówi Apostół: „Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł“ (Phil. IV, 7), przekonał się, że nie biesiady, nie smaczne potrawy nasycają serce ludzkie, ale wewnętrzne uspokojenie, i pociechy, któremi Bóg i na ziemi obdarza tych, co dla Niego zwyciężają swoję pożądliwość. Smaczniej zasypiał teraz na twardej desce, niż niegdyś na miękkiej pościeli; już smaczniejszy mu był post, niż wyborne potrawy, i pokuta milsza, aniżeli wszystkie rozkosze i uciechy życia przeszłego. Dla tego kiedy niekiedy zawołał: „Boże mój, jeżeli tak miła rzecz jest cierpieć dla Ciebie, cóż będzie, gdy się cieszyć będę z Tobą?“ Słowem o Rolandzie powiedzieć można, że: „Gdyby je był kto ścisnął, nicby innego się z niego nie sączyło, tylko wesele w Duchu świętym“ (Rzym. XIV, 17). Doznał w samej rzeczy przez całe życie swoje: „Jak dobry Bóg... tym, którzy są prostego serca“ (Ps. 72, 1), jak jest miły tym, którzy serca swoje skłaniają jedynie do Niego, jako do ostatniego i błogosławionego końca.

Adwent.

Tygodnie Adwentowe przeznaczone są do godnego przygotowania się na obchód

uroczystości Narodzenia P. Jezusa Chrystusa, czyli na Jego przybycie na ziemię.

Adwent przypominać nam ma owo żywe pragnienie, z jakiem święci Patryarchowie Starego Zakonu oczekiwali owego dnia, w którym Mesyasz miał przyjść na ziemię, i ztąd pochodzi nazwisko „Adwent“, co znaczy z łacińskiego „przyjście“, czyli dzień przyjścia.

To wytłumaczenie wskazuje nam także, dla czego rok kościelny zaczynamy od Adwentu, ponieważ w każdym roku powinniśmy żyć wewnętrznie życiem Zbawiciela, to jest przypominać sobie Jego historyę od narodzenia aż do zesłania Ducha św., i dla tego rok, który rozpoczyna się od narodzenia Jezusa Chrystusa, poprzedzony jest czteroma tygodniami przygotowawczemi, które się nazywają Adwentem.

Cztery tygodnie Adwentu oznaczają cztery tysiące lat, jakie poprzedziły przyjście Zbawiciela Pana. W tych czterech tygodniach powinniśmy naśladować Patryarchów przez pokutne przepędzanie czasu, poprzedzającego nasze odkupienie. A więc ściśle powinniśmy się zastanawiać nad tem, czem byliśmy przed przyjściem Zbawiciela, i jak wiele było nam ono potrzebne, i za nie serdecznie Bogu dziękować.

W czasie Adwentu śpiewają kapłani po kościołach Mszę św. zwaną „Roratami“. Nazwa ta pochodzi ztąd, że ta Msza św. zaczyna się od słów: „Rorate coeli“, wyjętych z księgi proroka Izajasza, a znaczących: „Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem (deszczem) Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“.

W tych słowach zawarte jest jakby wołanie do Mesyasza, by zstąpił z nieba na ziemię, i odkupił rodzaj ludzki.

Ta Msza święta wyraża chęć, jaka pociąga chrześcijan do Zbawiciela.

W Adwencie używa się w kościele koloru fioletowego, a we Mszy św. opuszcza się „Gloria“, a to dla tego, że Adwent jest czasem tęsknoty i pokuty, przez które przygotowujemy się do uroczystości Narodzenia Chrystusa Pana.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

(Ze sprawozdania „N. Reformy“.)

Wilno, 7 października.

Oskarżonych pędzą codzień dwa razy przez ulice Wilna z jednej strony miasta na drugą, z więzienia do sądu — „subebnoj pałaty“, osobno mężczyzn, osobno kobiety. W gromadę zebrani, otoczeni żołnierzami, którzy w ręku obnażone trzymają pałasze, wloką się zwolna, noga za nogą — rano około 9-tej do sądu — wracają z powrotem z rozprawy między 10 a 11 w nocy. Dzień w dzień powtarza się to samo. Między obwinionemi znajduje się bardzo wielu chorych, osłabionych, wycieńczonych — tych więc prowadzą towarzysze niedoli, wskazują drogę jednemu starcowi — prawie ciemnemu — spokojni, cisi, potulni. Litewski spokój połączył się z rezygnacyą, jakkolwiek z drugiej strony większość oskarżonych wie, za jaką cierpi sprawę i ta świadomość dodaje im sił. Są przygotowani na wszystko. Taka sama rezygnacya musiała się przebijać w męczennikach pierwszych wieków chrześciaństwa.

Do obwinionych nie wolno nikomu się zbliżyć, ani słowa przemówić. Gdy raz spróbowałem zapytać jednego, czy czego nie potrzebuje, nim mi mógł dać odpowiedź, jeden z konwojujących żołdaków poczęstował mnie porządnie szablą przez plecy i odtrącił na bok.

Ponieważ cały proces ma być formalnie przeprowadzony — więc wolno było obwinionym postarać się o obrońców. Naturalnie, nie mogli oni sami tego zrobić, gdyż to skończeni dzisiaj nędzarze, — ale kto inny o to się postarał i sprowadzono trzech najlepszych adwokatów z Petersburga, jednego (księcia Urusowa) z Moskwy, adwokata Kamińskiego z Warszawy, (p. Pepłowski, którego proszono i zapłacić chciano,

aby pojechał bronić — odmówił). Trzech adwokatów z Wilna: dwóch Polaków (Szostakowski i Węcławski) i jeden Rosyanin (p. Białyj), sami się ofiarowali objąć obronę. Adwokaci moskiewscy, jadąc tutaj, nie pojmowali sprawy należycie, nie znali jej wszechstronnie, może nawet przypuszczali, że gra w niej nieco rolę tak zw. „intryga polska“ — dopiero tutaj na miejscu przekonali się, jak wielkich rozmiarów jest zbrodnia w Krożach popełniona. Sprawą też gorąco się zajęli. Współczują wraz z nami. Boli ich i otwarcie to przyznają, że coś podobnego dziać się jeszcze dzisiaj może w państwie rosyjskiem. Aby wam dać dowód, jak pojmują rzecz, to przytoczę jedno zdanie, wypowiedziane przez adwokata Turczaninowa podczas przesłuchania jako świadka księdza Renackiego.

Przewodniczący przerywa każdemu, tak świadkowi jak i oskarżonym, ilekroć który zacznie opowiadać sceny, jakie miały miejsce w kościele, poza kościołem, a więc jak ludzi mordowano, knutowano, jak gwałcono niewiasty, jak wyciągano ludzi chorych z łóżek i pędzono do więzienia, jak poszukiwano i zabierano tych wszystkich, którzy mieli pocięte i pokrwawione przez Kozaków i czynowników ręce, głowy itd.

Przerwał też przewodniczący i dalej o tem mówić nie pozwolił ks. Renackiemu. Podniósł się wówczas z krzesła adwokat Turczaninow, poważny człowiek, w podeszłym już wieku, zbliżył się do stołu sędziów i spokojnym głosem, pełnym godności oświadczył przewodniczącemu, że wobec takiego postępowania wprost obrona niemożliwą, ani sąd sprawiedliwego wyroku wydać nie potrafi.

„My bowiem — mówił obrońca — nie wiemy, zkąd się ci ludzie na ławie oskarżonych wzięli. Pod kościołem, ani w kościele ich nie zaaresztowano, — a więc zkądże ich wzięto? Musimy się dowiedzieć o tem, inaczej cała sprawa jest niemożliwą. Nam nie chodzi o wyrobienie sobie zdania o p. Klingenbergu i jego towarzyszach — to należy do historyi, historya należyty sąd wyda — lecz teraz musimy sobie wyrobić zdanie o całem postępowaniu, abyśmy mogli odpowiedzieć zadaniu, jakie na nas włożono.“

Protest ten Rosyanina głębokie zrobił w Izbie wrażenie, poparli go wszyscy inni obrońcy i protest zapisano w protokół rozprawy.

W ogólności adwokaci bronią świetnie, z całem przejęciem się i współczuciem dla obwinionych. Robią, co mogą, aby wykazać ich niewinność — niestety, rosyjskiej sprawiedliwości musi stać się zadość, Orżewskij tego się domaga; oskarżeni muszą być skazani, nie wszyscy, ale znaczna ich część.

Nie miną też katorgi kilku z obwinionych, w szczególności tych, których żandarmi wskazali jako przewodników tłumu, tych, co rzekomo nieśli krzyż, co trzymali portety cara i carowej i zasłaniając się niemi, byli przyczyną gwałtu, popełnionego przez czynowników i Kozaków, którzy portrety carskiej pary panującej porąbali. (?) Będą skazani ci, co klęcząc, błagali ze łzami w oczach, aby im kościoła nie zabierano — bo tym sposobem stawiali opór władzy.

Do rozprawy powołano — jak już wiadomo — 181 świadków. Władza powołała żandarmów, czynowników z Klingenbergiem na czele — obwinieni powołali sąsiadów swoich, krewnych bliższych i dalszych, w ogóle tych wszystkich, którzy według ich mniemania mogliby swojem zeznaniem cośkolwiek ulżyć ich losowi. Zaraz pierwszego dnia rozprawy rano wezwano do sali wszystkich świadków. Brakło tylko kilku. Żandarmi i czynownicy wtargnęli do sali z hałasem, hukiem, brzękiem ostróg i pałaszy, za nimi cicho, trwożliwie wsunął się lud litewski, kobiety z dziećmi małemi na rękach, starcy, dziewczęta, jeden najzupełniej ciemny, kilku kulawych itd. W ławkach usiedli wojskowi, chłopi ścisnęli się w kąty. I teraz dopiero przedstawił się widok w całej swej grozie; można było porównać gromadę znędzniałego ludu, oskarżonego o bunt przeciw władzy, z hordą

czynowników, tłumem żandarmów, butnych, srogich, których najpierw powołano do poskromienia rzekomego buntu, a dzisiaj kazano świadczyć przeciwko tym, których knutowali i znieważali.

Jak straszne musiały się rozgrywać sceny w kościele i poza nim, dowodzą zeznania niektórych wiarogodnych świadków, np. rotmistrza Siemionowa, który sam nahajami dostał w chwili, gdy w kościele podnosił z ziemi zbitą staruszkę. Zeznał to wobec sądu. Okazuje się dalej, że niemal wszyscy, którzy w napadzie udział brali, byli najzupełniej nietrzeźwi. Na kościół napadnięto o drugiej po północy — do tej więc pory wszyscy pili dodając sobie odwagi do walki... z bezbronnym ludem, z kobietami zasłaniającemi się różańcem i koronką. (C. d. n.)

Kronika kościelna.

Petersburg. W dniu 21 listopada **car potwierdził ułaskawienie włościan krożańskich.**

Rzym. Przez cały dzień 16-go bm. niezliczony tłum ściągał zewsząd do kościoła św. Jędrzeja na Kwirynale do grobu naszego rodaka św. Stanisława Kostki, którego święto obchodzono. Byli to wierni świeccy płci obojej i wszelkiego wieku i stanu, duchowni oraz seminarzyści różnej narodowości, bo, jak wiadomo, znajdują się w Rzymie odrębne kolegia różnych narodów, odznaczające się odmiennemi pasami. Nabożeństwo do młodego Kostki rozpowszechnione jest w Rzymie na równi z nabożeństwem do św. Alojzego Gonzagi, który spoczywa w ołtarzu kościoła św. Ignacego. Św. Stanisław ma, jak on, w ołtarzu trumnę z modrego drogocennego lapisu.

Rzym. W ostatnim tygodniu października odbyło się poświęcenie odnowionego kościoła i klasztoru Panien Karmelitanek, zwanych terezyankami, przy placu Farnese. W domu tym około roku 1346 mieszkała święta Birgita wraz swą również świętą córką Katarzyną. W tym domu otrzymała Objawienia, które były przez nią po szwedzku spisane, jak również i te, które jej spowiednicy spisali. W tym też domu roku 1373 umarła. Ciało jej wiezione do Szwecyi, spoczywało przez krótki czas też w Gdańsku, tam gdzie kościół św. Birgity stoi.

Dom jak i kościół przed dziesięciu laty nabyła Karmelitanka, matka Jadwiga Wielhorska, Polka, i założyła Zgromadzenie terezyankami zwane, mające oprócz wspólnego innym zebraniom celu, wieczystą adoracyę przebłagalną za nieszczęśliwą naszą ojczyznę.

Z królewskim prawie nakładem tak klasztor jak i kościółek zostały z majątku matki Wielkohorskiej od głębi fundamentów aż do szczytów przerobione i odnowione. W kościółku są trzy ołtarze, a obok nowo-zbudowana kaplica Matki Boskiej Bolesnej.

Izdebka, w której niegdyś umarła święta Birgita, zamienioną została na kaplicę, a stare malowidła, sięgające zdaje się czasów Klemensa XI, zostały oenowione. Dwie przyległe izdebki, w jednej z których mieszkała święta Katarzyna, zostały również odnowione. Wszystko wykonane znakomicie, świeci się od barw i marmurów i robi wrażenie prawdziwe czarujące, a o całości wyrażają się znawcy, że to to jest perełka artystyczna, jaką został Rzym ozdobiony. — My zaś dodamy, niechże to wszystko będzie na przebłaganie Majestatu Bożego za nasze i naszych przodków winy.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 48)	29,03 m.
Na chrzcinach u pana Tomasza Styrzyckiego w Castrop (wręczył p. L. Tacka z Lütgendortmund)	3,10 „
Składka kościelna z Castrop (nadesłał p. Jan Maćkowiak)	23,00 „
Sołtysiak, Herne	1,00 „
Razem	56,13 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
4. XII. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Fundusz żelazny Świętojózafacia

imienia ks. dr. Fr. Lissa.

W kasie (zobacz nr. 46)	297,59 m.
Andrzej Rydzewski, Herne (lista nr. 69) . .	32,15 „
Bochum, 4. 12. 94. Razem	329,74 m.

J. Bieliński, kasyer.

Kalendarz tygodniowy.

9. **Niedziela 2 Adwentu.** Leokadyi i Waleryi.
10. Poniedziałek. NPM. Loretańskiej.
11. Wtorek. Damazego pap.
12. Sroda. Konstantego i Aleksandra.
13. Czwartek. Łucyi p. i Otylii p.
14. Piątek. Spirydyona b. i Nikazego.
15. Sobota. Euzebiusza bisk.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.